Nr. 189 — Kraków, czwartek 13 lipca 1905. — Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^{1}/_{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

W imię pokoju powszechnego.

W niedzielę 9 b. m. odbyła się w Berlinie, jak już pisaliśmy, wielka manifestacya proletaryacka w imię pokoju powszechnego. Zakaz Bülowa, który nie dopuścił do niej Jauresa, nadał jej szczególne znaczenie. Nigdy postawa międzynarodowej socyalnej demokracyi nie była tak tryumfującą, nigdy jeszcze dyplomacya niemiecka nie poniosła takiej klęski, jak przedsiębiorąc ów epokowy wprost krok polityczny. Tłumy nieprzeliczone zaległy też salę, gdzie odbywało się zgromadzenie. Drzwi sali musiano zamknąć przed napływem słuchaczów, z których sześć tysięcy zaledwie wpuszczono do wnętrza, reszta zaś musiała pozostać w przyległym ogrodzie. Na początku zgromadzenia odczytano telegram Jauresa, w którym ten stwierdza swą duchową obecność na zgromadzeniu, urządzonem przez proletaryat niemiecki, zjednoczony na zawsze już pomimo wszelkich przesądów i zakazów z proletaryatem francuskim. Zakusy rządów, aby socyalistów jednych krajów przeciwstawić socyalistom innych nie zdadzą się na nic, międzynarodowa socyalna demokracya pozostanie jedną i niepodzielną. Tow. Fischer, poseł do parlamentu niemieckiego, który następnie zabrał głos, stwierdził „słabość rządu niemieckiego, obawiającego się pokojowej manifestacyi“. Mówca porównał Rosyę z Niemcami, „którym brakuje tylko urządzających rzezie kozaków“, a Jauresowi wygłosił pochwały, nazywając go „człowiekiem, który nie obawiał się dla pojednania Francyi z Niemcami poświęcić swej wziętości i złożył dowód tej samej odwagi cywilnej, który dali w r. 1870 Bebel i Liebknecht, protestując przeciw zaborowi Alzacyi i Lotaryngii“. Po mowie Fischera odczytano przedłożoną przez Bernsteina odpowiedź Jauresowi berlińskiej socyalnej demokracyi, wyrażającej mu swe uznanie i stwierdzającej, że przepaść, którą klasy kierownicze przez lat 35 kopały między Francyą a Niemcami, dziś dzięki proletaryatowi obu krajów została zasypana. Wkońcu uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw postępowaniu Bülowa, stwierdzającą, że zajście całe wykazało tylko potęgę socyalnej demokracyi i wyrażającą wdzięczność Jauresowi za jego chęć przybycia do Berlina.

* * *

Z Londynu donoszą, że rada narodowa „Niezależnej partyi robotniczej“ (*Independent Labour party*), wyrażając żal swój, że braterski krok socyalistów niemieckich, który wezwali Jauresa do przemawiania w Berlinie w imię pokoju powszechnego, uniemożliwiony został przez kanclerza Rzeszy, zaprasza Jauresa i Bebla do Anglii celem przyjęcia udziału w podobnej manifestacyi socyalistycznej. Rada motywuje krok swój gorącem pragnieniem, jakie żywią socyaliści angielscy, ujrzenia całej klasy robotniczej całego świata, zjednoczonej węzłami braterstwa.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawiedliwość ludowa.

Przy ulicy Leszno, przed domem nr. 33, w niedzielę ubiegłą około godz. 8 wieczorem publiczność wymierzyła krwawy sąd doraźny na jakimś złodzieju, którego jeden z przechodniów schwycił na gorącym uczynku wykradania mu zegarka. Rzezimieszka obito laskami i pięściami tak, iż zemdlał. Nie zadowalając się tem, ktoś z tłumu zadał mu dwie rany nożem w piersi i jedną w głowę. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Ducha, gdzie do rana nie odzyskał przytomności, a ponieważ nie znaleziono przy nim żadnych dowodów, przeto nazwisko jego dotychczas nie jest wiadome.

Echa zaburzeń łódzkich.

Po mieście krążą pogłoski o zniesieniu lada dzień stanu wojennego, co jest zupełnie możliwe wobec spokoju, panującego w Łodzi od dwóch tygodni.

„Rozwój łódzki“ donosi, iż więzienie łódzkie jest tak przepełnione, że władze miejscowe zwróciły się do władz wyższych, aby część aresztowanych wysłać do więzienia piotrkowskiego.

Pomyślny stan przemysłu w Łodzi.

Wieści uspokajające wpłynęły doskonale na przemysł: z cesarstwa przyjeżdżają codziennie kupcy, którzy wyjechali z Łodzi lub wrócili z drogi, dowiedziawszy się o zaburzeniach i ogłoszeniu stanu wojennego. Najwięcej obstalunków naddzi z Syberyi, która, skutkiem ciągłego zajęcia kolei przez przewóz wojska, była przez półtora roku pozbawiona komunikacyi handlowych.

W ostatnich dniach, jak donoszą pisma zakordonowe, zapotrzebowania na wyroby łódzkie, zgierskie i pabianickie zwiększają się do tego stopnia, iż fabrykanci na razie nie są w możności podołać wszystkim żądaniom.

Nie stejki więc, jak podnosiliśmy już nieraz, zachwiały chwilowo przemysłem łódzkim, ale ogólny stan rynków, wywołany wojną, a obecnie zmieniający się już dla fabrykantów i kupców na lepsze.

Po trzymiesięcznej przerwie dnia 9 b. m. puszczono w ruch fabryki wyrobów nicianych w Widzewie pod Łodzią. Płacy nie podniesiono robotnikom wcale, lecz zmniejszono liczbę godzin pracy z 67 tygodniowo na 61, mianowicie fabryka będzie szła 5 dni całkowicie po 11 godzin, a w sobotę tylko do godziny 12 w południe.

Wrzenie na Litwie. Rozruchy w Poniewieżu.

Dnia 7 b. m. wieczorem tłum, złożony z 400 osób, urządził w Poniewieżu rozruchy. Napadano i strzelano do wojska. Przybycie wojska przywróciło „porządek“.

Echa zaburzeń w Białymstoku.

Do „Warsz. dniewnika“ donoszą uzupełniająco, iż z ofiar wybuchu bomby pomocnik oberpolicmajstra, Gubski, otrzymał 14 ran, z których 3 zagrażają jego życiu. Gubski ma być wysłany na kuracyę do Warszawy, do której już wysłano śmiertelnie rannego rewirowego Sawickiego. Ten ostatni w ciągu 2 lat ubiegłych już cztery razy był bliski śmierci: raz poraniono go nożami, a trzy razy kulami, z czego ostatni raz, w końcu marca r. b., dostał 4 kule. W Białymstoku strejkują tylko tramwaje, gdyż „belgijczycy“ stanowczo odmówili ustępstw i fabryka Moesa, który zamierza zlikwidować przedsiębiorstwo. W mieście spokojnie.

Ładna policya.

Z Mińska donosi „Siewierozapadnyj Kraj“, iż nowy gubernator Kurłow, objeżdżając miasto, znalazł policyę w takim stanie, że trzecią część policyantów aresztował, a na stójki posłał komisarzy cyrkułowych. Policmajster Bofenberg otrzymał publiczną naganę.

Przywódcy „Potemkina“ o buncie.

Korespondent „N. Fr. Presse“ w Konstancy miał rozmowę z trzema przywódcami „Potemkina“, których nazwisk z łatwo zrozumiałych powodów nie wymienia.

„Gdy wstąpiłem na pokład „Potemkina“, zastałem tam znajomego dra Rakowskiego, który przedstawił mnie młodemu człowiekowi nazwiskiem K. Jest to młody blondyn, bez zarostu, w niebieskiej kurtce marynarskiej i takiejże czapce. Zatopiony był w myślach, a wzrok jego spoczywał na powale salonu, w której znać było ślady od kul, którymi zastrzelono oficerów. K. był na okręcie jako delegat 20.000 robotników odeskich i miał za zadanie zorganizować rewolucyonistów na okręcie.

W drugim kącie siedział drugi blady młodzieniec, władający trochę francuskim językiem. Nosi mundur oficera, ale bez odznak. Jest on inżynierem i był jednym z oficerów, którzy otwarcie przyłączyli się do buntu. Z tymi dwoma oraz z trzecim M., głównym przywódcą, udałem się do hotelu, gdzie przy pomocy dra Rakowskiego przeprowadziłem rozmowę.

Zaczął K.: „Wypadek z „Potemkinem“ nie jest wcale odsobnionym. Od dłuższego czasu pracujemy między marynarzami i mogę stwierdzić, że załoga „Potemkina“ nie należała do najbardziej socyalistycznie usposobionych. Inne dwa okręty, których imion wymienić nie mogę, są tymi, na które najwięcej liczyliśmy. Tylko wypadek zrządził, że „Potemkin“ zrobił początek, co przyjęliśmy z tem większą satysfakcyą, że jest on największym i najszybszym okrętem w flocie czarnomorskiej. Gdy wyjechał na ćwiczenia, otrzymał amunicyę na 6 miesięcy. Załoga składała się w mniejszej części z socyalistów. Sytuacya na „Potemkinie“ była następująca: Na ogólną liczbę 700 do 800 majtków było 200 socyalistów, 200 niezdecydowanych, a reszta obojętną. Mieliśmy plan taki: Inny okręt, nie „Potemkin“, miał przeznaczenie rozpocząć, a do niego miały się inne przyłączyć. Wszyscy oficerowie mieli zostać rozbrojeni i wysadzeni na ląd. Nagle wybucha na „Potemkinie“ strejk z powodu nieznośnego wiktu. Nietaktowne postępowcnie komendanta Gilorońskiego przyprowadziło ludzi do rozpaczy. Nastąpiło zastrzelenie Omelczuka, nagły wybuch buntu — i to zniweczyło nasz plan. Nastąpiły nieprzewidziane zdarzenia, które spowodowały fiasko naszego przedsięwzięcia.

Tragedya z oficerami nie nastąpiła ani w Sebastopolu, ani w Odessie, lecz w zatoce Tendra. Gdy zarzuciliśmy kotwicę przed Odessą, miasto już było w pełnym ruchu, a robotnicy na nasze wezwanie dostarczyli nam żywności. Nastąpiło przeniesienie trupa Omelczuka na ląd, co rozdmuchało jeszcze ogień rewolucyi.

Dla podniesienia ducha rewolucyjnego w załodze „Potemkina“, wzięliśmy tow. K. na pokład, jakoteż delegata zorganizowanych robotników odesskich. Jego nazwisko musi jeszcze przez tydzień pozostać tajemnicą, gdyż inaczej zostałby zamordowany.

We środę rano zjawiła się przed Odessą flota Kriegera. „Potemkin“ stanął gotów do walki i wyjeżdża naprzeciw; Krieger cofa się pospiesznie, nie chcąc widocznie wdać się w walkę. Podczas cofania się sygnalizuje nam: „Czego chcecie, zrozpaczeni? Wasze postępowanie zadziwia mnie. Czego chcecie?“ „Potemkin“ odpowiada: „Niech admirał przyjdzie na nasz pokład“. Żadnej odpowiedzi. Po południu zjawia się znowu Krieger z 5 pancernikami i 7 torpedowcami. Czekamy na ich strzały; flota szykuje się w dwie linie i bierze „Potemkina“ w środek. Okręty stały tak blisko siebie, że mogliśmy widzieć, jak majtkowie pozdrawiali nas czapkami i krzyczeli: „Hurra, Petemkin!“ Eskadra odjechała bez boju.

— Jak pan sobie to tłumaczy?

— Krieger miał z pewnością rozkaz, aby dobrocią i groźbami na nas wpłynął. To samo doniósł nam potem „Pobiedonosec“.

Gdy flota Kriegera opuściła port, pozostał „Pobiedonosec“, który nam sygnalizował: „Przyślijcie nam delegatów, chcemy się z wami porozumieć“. Dwóch z nas udało się na jego pokład. Znaleźliśmy załogę niezdecydowaną. K. przemówił do nich i przekonał ich, że wolna Rosya zaczyna się podnosić i że jest naszym obowiązkiem ratować ojczyznę. Oficerowie cofnęli się do swych kajut, potem starali się z nami polemizować, ale załoga ich nie słuchała i oświadczyła, że łączy się z „Potemkinem“.

Zawiadomiłem (opowiadający K.) oficerów, że ich rola skończona; ujęto ich i wysadzono na

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników“
Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

7

Tego samego dnia, jak już wspomniałem, stracono w Aradzie trzynastu generałów węgierskich.

Oto nazwiska ich: Ernest Kiss, hr. Karol Leiningen, hr. Karol Vécsey, Ernest Pöltenberg, Arystyd Dessewffy, Karol Knézics, Jerzy Láhner, Józef Schweidel, Józef Nagy Sandor, Ludwik Aulich, Ignacy Török, Wilhelm Lázár i Jan Damjanics.

Z tych bohaterów wojny węgierskiej jednego tylko generała Damjanicsa miałem sposobność poznać bliżej, odwiedzając go kilka razy, kiedy, złamawszy nogę, musiał opuścić komendę korpusu trzeciego i objął komendę twierdzy Arad. Niech mi więc wolno będzie kilka słów poświęcić pamięci najdzielniejszego z dzielnych.

Wystąpiwszy z szeregów austryackich, był najpierw majorem 3 go, a później 9-go batalionu honwedów i on to obydwa te bataliony tak wykształcił, taką waleczność im wpoił, że armia i naród z chlubą i podziwem na nie patrzyły; były przykłady, że oficerowie innych batalionów występowali jako szeregowcy do jednego z tych dwóch batalionów, aby tylko uczestniczyć w bohaterskich czynach i sławie „czerwonych czapek“, którą to odznakę honorową za waleczność przyzwoliło ministerstwo węgierskie przywdziać 3-mu i 9-mu batalionowi honwedów.

Chociaż sam był z rodu Serbem, potępiał reakcyjne ruchy Serbów i wysłany przeciw nim, z niezłomną energią przytłumił powstanie w Banacie. W lutym 1849 r. wydał szczególną odezwę w języku serbskim do Serbów, jako swoich ziomków: „Na inne wezwany pole, opuszczam Banat. Jeżeli się ośmielicie podczas mojej niebytności powstać znowu przeciw Madjarom, to powróciwszy, zniszczę wasze plemię z powierzchni tej ziemi, a wkońcu i sobie życie odbiorę, aby nie został ani jeden Serb do rozplenienienienia waszego rodu“.

Słyszałem nieraz zdanie, że Damjanics był tylko bitnym żołnierzem; ale Damjanics był też genialnym, bystro i szybko widzącym wodzem. Często powtarzał, że on nigdy nie potrzebuje łamać sobie głowy nad ułożeniem planu bitwy, jego planem jest — pobić nieprzyjaciela. Czyliż bitwy pod Szolnok i Nagy-Sarlo, których duszą był Damjanics, nie dają świetnego świadectwa o strategicznym jego talencie?

Prócz tego był Damjanics prawdziwym demokratą; rewolucyę lubił z przekonania i walczył za to, co mu było najświętszem — za wolność. I prawdziwie, gdyby przez nieszczęsny wypadek w kwietniu 1849 r. nie był złamał nogi, sprawa węgierska innyby może była wzięła obrót. I Kossuth był tego zdania, bo kiedy po zdobyciu Budy odwiedzał bezczynnego wówczas generała, ze łzami mu powiedział: „Gdybym mógł mą rękę oddać za twoją nogę, z rozkosząbym to uczynił“.

Damjanics uważał atak na bagnety za najszczytniejszą poezyę bitew, a ponieważ z młodym, gorącym żołnierzem zawsze szturmował — zwyciężał też zawsze. Słusznie zwano go „niezwyciężonym“, bo w ciągu całej wojny węgierskiej nie został ani razu pobitym.

Polaków bardzo lubił, bo mając legię polską w swoim korpusie, często miewał sposobność ocenić ich waleczność.

Kiedy z rozkazu generała Bema udałem się w lipcu 1849 r. z Siedmiogrodu na Węgry dla formowania nowego batalionu, zastałem już Damjanicsa w Aradzie. Zebrałem już był do 400 ludzi, tylko broni dostać nie mogłem, bo tej brakowało wszędzie. Pewnego dnia dowiedziałem się, że w jakiemś ukryciu fortecy znaleziono 120 karabinów, a wiedząc, że tu więcej organizatorów z tęsknotą na broń wyczekuje, pospieszyłem do Damjanicsa z prośbą, aby mnie te karabiny wydać kazał. „Ładne to karabiny — rzekł generał — oglądałem je, bagnety prawie nieużywane, a wiem, że je w dobre ręce oddaję, bo Polacy umieją użyć ich należycie, weź je pan“.

Ulubiony jego batalion 9-ty w początku bitwy pod Szolnok stał bezczynny z rozkazem tylko utrzymania pozycyi. Patrzą więc, jak batalion 3-ci rozpoczął ów szturm historyczny, którego skutkiem było zdobycie jedenastu armat. Ich krew się burzy, goreją zapałem do walki, chcą mieć udział w sławie dnia tego, ale cóż począć?... Naraz spostrzegli w dali masę kawaleryi nieprzyjacielskiej, spojrzeli sobie w oczy i w jednej chwili porozumieli się — jakby z jednej gardzieli zagrzmiał batalion: „Do ataku broń, niech żyje Kossuth!“ — z bagnetami rzucili się na kawaleryę i rozbili ją! Damjanics cieszył się jak dziecko i zawołał: „Nawet Napoleon tylko raz taki atak wykonał — ale też Napoleon nie miał takich żołnierzy, jak moje czerwone czapki“. Po bitwie przechodził z odkrytą głową szeregi 3-go i 9-go batalionu, mówiąc do nich: „Dzieci, dziś zasłużyliście, abym was wszystkich oficerami porobił, ale któżby wtedy składał trzeci i dziewiąty batalion?“

W krwawym dniu 6-go października 1849 r. Damjanics według wyroku miał być stracony ostatni, musiał, stojąc, patrzeć na egzekucyę swoich dwunastu przyjaciół. Nic jednak nie zachwiało odwagi jego, każdemu rękę uścisnął, każdemu szepnął przyjacielskie pożegnanie. Gdy wreszcie na niego kolej przyszła, rzekł z bolesnym uśmiechem: „Dawniej bywałem pierwszym, gdzie na śmierć się chodziło, a dzisiaj muszę być ostatnim!“ Już na szczeblu katowskiej drabiny zawołał jeszcze, patrząc na trupy swoich towarzyszów: „Taką deputacyę Węgrów przecież wysłucha Bóg!“

. . . .

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ląd. Cała załoga brała w tem udział i wznosiła entuzyastyczne okrzyki na cześć „Potemkina". Obie załogi krzyczały „hurra!", a stojące na brzegu portu nieprzejrzane tłumy wydawały radosne okrzyki.

Delegaci wrócili na pokład „Potemkina", a po ich odejściu sytuacya na drugi dzień się zmieniła. Popełniliśmy ten błąd, że zostawiliśmy na pokładzie „Pobiedonoseca" podoficerów, którzy skorzystali z naszej nieobecności, aby ludzi nastraszyć i od nas odwrócić. Utworzyły się na nim dwie partye: jedna chciała udać się do Sebastopola, celem odbycia narady z innymi okrętami i wywołania buntu całej floty czarnomorskiej, druga partya chciała też do Sebastopola, ale, by się tam poddać.

„Pobiedonosec" sygnalizuje nam swój odjazd. Załoga „Potemkina" jest oburzona, a gdy wezwanie do powrotu nie skutkuje, kieruje „Potemkin" na „Pobiedonoseca" swoje armaty. Ten argument odnosi skutek. „Pobiedonosec" wraca do portu.

Przekonaliśmy się jednak, że nasz plan jest chybiony i opuściliśmy Odessę. Postanowiliśmy obstawać przy myśli zrewoltowania całej floty, a przedewszystkiem postarać się o węgiel, żywność i informacye. Pojechaliśmy do Konstancy. Tu nic nie otrzymaliśmy i zwróciliśmy się do Feodozyi.

Wjechaliśmy do portu Feodozyi z czerwoną flagą, na której był napis: „Wolność, równość, braterstwo. Niech żyje demokracya!" K. udał się sam do miasta, przemawiał do mieszkańców i namówił ich do dostarczenia nam żywności. Część: 4 woły, chleb i jarzyny, przewieziono w czółnach do „Potemkina", a transportowi reszty przeszkodziło wojsko, które zastrzeliło 6 majtków. Groziliśmy wprawdzie miastu bombardowaniem, ale to byłoby zbrodnią. Nie zatknęliśmy czerwonej chorągwi w tym celu, aby zabijać niewinnych ludzi. Nie jesteśmy zbrodniarzami, lecz wywołujemy ruch rewolucyjny, nie poświęcamy niewinnych!

Powróciliśmy do Konstancy, gdyż mówiono nam, że tam znajdują się 2 zbuntowane okręty. Chcieliśmy się z nimi połączyć i razem z nimi kontynuować rewolucyę. Nie znalazłszy tych okrętów i czekając napróżno na pomoc angielskiego konsula, nie mając ani węgla, ani żywności, wyczerpani ośmio-dniową tułaczką — musieliśmy się poddać, chociaż z góry tego zamiaru nie mieliśmy".

Na zapytanie o dalsze zamiary odpowiedzieli: „Nie wyrzekamy się dalszej walki. Z bliska czy z daleka spełnimy swój obowiązek. Jak Rosya będzie wolną, a spodziewamy się, że to rychło nastąpi, powrócimy do ojczyzny". Najwięcej z nich milczący, M., z otwartą twarzą i marzącem spojrzeniem, wydaje się być człowiekiem czynu. Robi się przygotowania do odjazdu. K. daje jednemu z nas swoją szablę na pamiątkę, innemu daje ozdobny sztylet, swoje epolety daruje trzeciemu. Wszyscy działają bez udawania, nie nadają sobie tragicznych rysów, lecz mówią i działają jak ludzie, którzy spełnili wielki czyn historyczny.

Matuszenko.

„Straszny" ten rewolucyonista posiada naiwność i uśmiech dziecka, w jego niebieskich oczach odbija się melancholia jego stepów rodzinnych. Jest on prostym majtkiem i nosi też taki mundur. Był on palaczem kolejowym, przystąpił do ruchu socyalistycznego, a po wstąpieniu do floty stał się jednym z najgorliwszych agitatorów floty czarnomorskiej. Jako żołnierz spełniał swe obowiązki gorliwie i zyskiwał ciągle pochwały przełożonych. Często rozmawia o swej matce, na której wspomnienie łzy napływają mu do oczu. Rozbicie się jego planów podziałało nań przygnębiająco.

Elizeusz Reclus.

Żałobą okryła się wiedza i sprawa wyswobodzenia ludzkości, na wieść o śmierci wielkiego geografa, sławnego anarchisty. W 75 roku życia zmarł Elizeusz Reclus w Thourout, w pobliżu Brukseli leżącej miejscowości Flandryi zachodniej. Cieszył się Reclus sławą wśród uczonych, mimo, iż był anarchistą, zjednał sobie miłość rewolucyonistów, mimo, iż był profesorem.

Największem dziełem naukowem jego życia była „Geografia świata", wydana w języku francuskim w 19 tomach, z których każdy liczy przeszło 1000 stron. Dwadzieścia lat pracował Reclus nad tem dziełem; zaczął je w roku 1875, a ukończył dopiero w 1894 r. Nie należy sądzić, że Reclus był tylko uczonym, który z dyletantyzmu jedynie zajmował się teoryami anarchistycznemi. Kto słuchał jego znakomitych wykładów na wolnym uniwersytecie w Brukseli, ten widział jasno, że socyalistyczny i anarchizm u Reclusa był niejako rezultatem jego geograficznych studyów. Jak myśl przewodnia snuła się w jego naukowych badaniach kwestya: rząd, czy anarchia?

Każdy rząd, każdy autorytet, twierdził Reclus wraz z swym przyjacielem Krapotkinem, również geografem — istnieje ze szkodą dla rządzonych, ponieważ wszelka władza opiekuńcza niszczy samodzielność. Wszelkie przewodnictwo burzy samorządną świadomość u podlegających jakiemukolwiek przewodnictwu; każda władza rodzi przemoc. Tylko wolne assocyacye posiadają moc ożywczą.

Ideałem Reclusa było społeczeństwo, oparte na wolnem zjednoczeniu i wolnej umowie, zapewniającej wszystkim wolne prawo używania wszystkich dóbr ziemskich. W historyi wszystkich krajów znajdował Reclus dowody na szkodliwość wszelkich rządów, nawet najlepszych. Z gruntownych badań dziejów wszystkich krajów i wszystkich epok wysnuł uczony myśliciel swój ideał anarchistyczny i z tych samych źródeł też zaczerpnął niezłomną weń wiarę.

W dziele swojem „Evolution et Revolution" dowodził Reclus, że cały postęp ludzkości polega na mnożeniu się wolnych związków wszelkiego rodzaju, chcących się wspierać wzajemnie. Charakterystycznie energicznym sposobem połączył pojęcia ewolucyi i rewolucyi. Każda cząstka dokonanej ewolucyi była — jego zdaniem — rewolucyą, a z drugiej strony uważał gwałtowny ruch społeczny za nieodzowny dla wszelkiej ewolucyi, ponieważ ewolucyi potrzebne są jej organy: dzielni ludzie!..

Podczas Komuny paryskiej w r. 1871 był Reclus jednym z najbardziej natchnionych jej bojowników, autorem rozlicznych odezw płomiennych. Aresztowany w Chatillon, skazany został na dożywotnią banicyę. Przebył ośm lat w Lugano i po amestyi powrócił do Paryża, gdzie stanął na czele ruchu **przeciw oficyalnym małżeństwom**. Był jednym z tych nielicznych społecznych działaczy, którzy **teoryę dokumentują swojem życiem**. Obie córki swe wydał Reclus za mąż, **bez wszelkiej ceremonii oficyalnej, a tem mniej religijnej**.

Prześladowania policyi francuskiej skłoniły go do wyjazdu do Belgii, gdzie na wolnym uniwersytecie w Brukseli został profesorem geografii porównawczej. Znaną była dobrze w Brukseli piękna postać anarchistycznego myśliciela, jego twarz wyrazista, jakby ze spiżu wykuta, wyniosłe czoło i bujna czupryna apostoła. Otaczało go grono zwolenników, marzycieli, czerpiących z ust Reclusa naukę anarchizmu. Wielu anarchistom, wydalonym, ściganym przez międzynarodową policyę jak dzika zwierzyna, dawał przytułek i zatrudniał ich jako rysowników w swem biurze kartograficznem. Pisywał do jakiegoś kubańskiego, czy argentyńskiego pisma anarchistycznego, on, wielki uczony, któremu stały otworem łamy wszystkich pism naukowych Europy. Przez całe swe życie objawiał wielką cześć dla Marxa, lecz nie lubił marksistów. Często mówił w gniewie: „Marx ma tyle wspólnego z marksistami, ile Chrystus z chrześcijanami — nic, prócz podobieństwa nazwy". Zanik ruchu anarchistycznego w niczem nie zachwiał wiary Reclusa, który, jak wielu szlachetnych teoretyków, żył **obok** życia.

Głęboka, niezwykle poważna postać Reclusa musiała oczywiście posiadać wybitny wpływ na swoje otoczenie. Żona jego utrzymywała przez cztery lata „wolną szkołę", w której wolnomyślni nauczyciele udzielali początków istotnej nauki dzieciom proletaryatu.

Zoli służył Reclus w powieści „Paryż" za model uczonego anarchisty, który pokrywa koszta zamachów anarchistycznych.

Zawsze młodzieńcza, entuzyastyczna wiara Reclusa w oswobodzenie ludzkości, jego nieustraszona walka myślą i czynem o urzeczywistnienie tego wysokiego celu, każą także zorganizowanemu proletaryatowi zachować o nim pamięć z czcią i podziwem.

Przegląd społeczny.

Francuska ustawa o zabezpieczeniu na starość i od wypadków. Po uchwaleniu ustawy o rozdziale kościoła od państwa, wzięła francuska Izba deputowanych projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdolności do pracy pod obrady. Projekt ten przedłożony został Izbie jeszcze w r. 1901, ale wówczas udało się przeciwnikom przeforsować rezolucyę wzywającą rząd do dalszych badań. Obecnie „badania" te zostały ukończone, i po 4 latach panzy komisya przyszła ze zmienionym projektem przed plenum Izby.

Artykuł I. postanawia, że wszyscy robotnicy i urzędnicy prywatni narodowości francuskiej mają z ukończonym 65 rokiem życia prawo do renty; prawo to dla pozbawionych możności zarobkowania wskutek wypadku, zaczyna się z chwilą takiego wypadku. Tak pracodawcy jak i biorący pracę obowiązani są do płacenia wkładek, którą kapitalizuje i zarządza centralna kasa państwowa. Wkładki wynoszą 2 procent od zarobku, a renta najniższa 360 franków rocznie (dla robotników rolnych 240 franków).

Pod pewnymi warunkami mogą i cudzoziemcy być dopuszczeni do udziału w ubezpieczeniu. Jeżeli ubezpieczony umrze przed osiągnięciem wieku dla otrzymania renty przepisanego, dostaje jego wdowa albo jego dzieci niżej lat 16 miesięczny zasiłek po 50 franków przez przeciąg pół roku.

To są główne zarysy projektu, na którego przyjęcie przez Izbę wszyscy liczą.

KRONIKA.

Niezwykła przykrość wydarzyła się w drodze na linii kolejowej Podwołoczyska—Wiedeń jednemu ze współpracowników naszych, który nocnym pociągiem w poniedziałek jechał od strony Lwowa ku Krakowowi. Do małego, środkowego przedziału w wagonie wsiadł w Przemyślu jakiś wędrowny Słowak i rozłożył się na dwóch ławeczkach dwuosobowych, oddzielonych przejściem od dwóch innych większych ławek, na których siedzieli: czterej pasażerowie: dwaj wojskowi i dwaj cywilni, w tej liczbie nasz współpracownik. Słowak natychmiast usnął; inni podróżni od czasu do czasu drzemali. W pobliżu Rzeszowa Słowak, obudziwszy się, spostrzegł zgubę pularesu z dwudziestu kilkoma reńskimi. Wszczął alarm i w nieprzytomności, dyktowanej rozpaczą, zaczął brutalnie napastować obu podróżnych cywilnych, ja ko względnie bliżej siedzących, o zwrot pieniędzy. Konduktor, nie mogąc sobie w tej sprawie poradzić, sprowadził w Rzeszowie dwóch policyantów miejskich, którzy zmusili obu pasażerów do poddania się rewizyi.

Ponieważ przy jednym z rewidowanych znaleziono tylko drobną monetę oraz dowód, iż jest kolejarzem, nasz zaś współpracownik posiadał sumę większą, niżli ta, która zginąć miała owemu Słowakowi, zniewolono go do udania się na policyę rzeszowską. Tu dyżur nocny pełnił kapral, człowiek nieokrzesany i pozbawiony wszelkiej inicyatywy. Współpracownik nasz, mający przy sobie jedynie dokument, wymieniający jego nazwisko, a nie wykazujący jego zatrudnienia, zażądał, aby stwierdzono tożsamość jego osoby drogą telegraficzną w Krakowie, względnie aby wezwano kogoś bardziej kompetentnego do oceny, kim jest. Zamiast tego bezprawnie dokonano na nim rewizyi, zabrano wszystkie przedmioty, które miał przy sobie w tej liczbie i parę listów doń adresowanych i przetrzymano w zamknięciu aż do rana — do rozpoczęcia urzędowania przez inspektora policyi rzeszowskiej.

Tu współpracownik nasz zaprotestował przeciw dotychczasowemu postępowaniu z nim i zażądał ponownie, by jego kosztem sprawdzono telegraficznie tożsamość jego osoby w Krakowie. Inspektor nie szczędził mu wyrazów współczucia, przyznawał, że posądzenia Słowaka są na niczem nieugruntowane, że pieniądze mogły mu być skradzione nim wsiadł do wagonu — przy kasie; lub przez kogoś przechodzącego przez przedział, znajdujący się pośrodku wagonu; dodawał, że Słowak czyni nań wrażenie człowieka o umyśle mętnym, lub zamąconym doznaną szkodą, że zresztą spał i nie może kategorycznych czynić posądzeń — mimo to oświadczył, iż — wobec jego uporczywości w powtarzaniu posądzenia — czuje się niekompetentnym (?) do wydania ostatecznej decyzyi i odwołać się musi do sędziego śledczego, który żądane depesze niewątpliwie wyśle; on zaś z swej strony poczyni wszystko, aby sędzia jak najprędzej był powiadomiony i aby załatwienie nastąpiło jak najszybciej.

Istotnie sędzia śledczy względnie szybko zarządził uwolnienie od tortur moralnych, które w tych podróżach od Annasza do Kaifasza przechadził nasz współpracownik. Nie jest to jednak zgładzeniem wszystkich tych niewysłowionych przykrości, które nasz współpracownik przeżył od chwili, gdy pod strażą wyjść musiał z wagonu, gdy jego nazwisko dostało się do ksiąg policyjnych, raportów i protokółów w zestawieniu z uwłaczającem jego czci posądzeniem, gdy wreszcie nawet listy bez ceremonii mu odebrano.

A przecież w kraju, gdzie policya nie jest barbaryą i na jakim takim poziomie rozwoju umysłowego stoi — coś podobnego zdarzyćby się nie mogło, gdyż w razie gdyby już tak pochopnie dokonano aresztowania — wprost dla niekompromitowania siebie samych postaranoby się w podobnym wypadku natychmiast stwierdzić identyczność aresztowanej osoby.

Oszukańcze przedsiębiorstwa. Władze austryackie otrzymują ustawicznie liczne zażalenia na oszukańcze praktyki rozmaitych holenderskich przedsiębiorstw loteryjnych, a w pierwszym rzędzie na „Hollandsche Crediet Bank" w Amsterdamie. Wiele osób dało się nadzieją ponętnych zysków nakłonić łatwowiernie do nawiązania stosunków z tym bankiem, co w rezultacie naraziło ich na dotkliwą stratę uiszczonych wkładek. Ostrzega się przeto publiczność, aby się wystrzegała wszelkich stosunków z podobnemi przedsiębiorstwami, których celem oszukańczy wyzysk. Sądowe skargi, wnoszone przez poszkodowanych,

WŁADYSŁAW ORKAN.

Jak Jędrek Śklarz po Włochach jeździł.

7

Po paru dniach poznawałech juz wsyćkich po głosie. Jeden był — ten co najwceśni zacynał — taki juz z tym głosem przeobmierzły, zebych był wolał wilka na pustym polu usłyseć. Jednego rana pan woła na mnie bez ścianę: „Idź no Jędrek, uspokój go, bo mi głowa pęknie". Mnie tyz ta nie trza było dwa razy gadać. Ja juz dawno miał złość na tego hycla, bo widać na de spet tu sie tak darł, coby nas skłócić — zdalsa słychać go było duzo cisej. Zebrałech sie w tyminucie, nawet-ech kyrpców nie obuwał, wypadłech na ulicę, dołapiłech go i omłóciłech po pysku w porządku. Byłbych go był i więcy ukrzywdził, ale mnie lutoś wzięła, bo to nikłe było, myślę se: „Bees miał doś". Wróciłech do stancyje — pan sie bez ścianę pyta: „Coz tam?" — „Juz uspokojony" — odpowiadam. „Dobrze" — mówi — „ale coz to za krzyki? Rzeczywiście słychać było krzyki i hałasy z dołu. „Pódę wyjrzyć" — powiadam. Ledwoch do schodów doseł, a tu sie wali cała hurma Włochów, krzycą, gdakają jakoś po swojemu i chcą mnie ocywistnie zaherestować. „Jakim prawem?" — pytam sie — „Ja tu nie swój, bo ja słuzę u pana". Ci nic, ino do mnie. Ja tyz: „Jak nie ustąpicie" — mówię — „to was wsyćkich co do jednego wymietę!" Na to wyleciał mój pan bez ubrania i zacął z nimi w ich gwarze sie kłócić, dopieroż mie opuścili, ale nie odeśli, aze im pan zapłacił 20 lirów, jako štraf za mnie, bo sie pokazało, izech nie tego uspokoił, co trza, ino insego jakiegoś przechodnia. Potem pan mi powiedział, ze mnie ino latego nie zamkli, ize mnie za niepocytelnego podał. No dobrze, myślałech se, ale to głupie mają prawa, bo choćbych i cytelny był, to przecie ten cłek, com go niechcący ukrzywdził, ni miał na gębie napisane: nie ten. Niech mu ta Bóg grzychy odpuści. Ani nie wie zelrak do dziś, za co odpokutował.

Potem wolałech juz cierpieć, a nie dałech sie prędkości porwać. Klątech ino, jak mi duzo tymi wrzaskami dopiekli, i najwięcy zycyłech im ta kiego samego dobra. Myślałech se tyz rozmaicie, na ten przykład: „Od cego tu rząd jest, ze tych hyclów nie połapie i nie pozamyka. Zeby to jesce kaindziej sie darli, no niechby, ale w samym Rzymie! Oni pewnie na despet tak Ojcu świętemu... coby oka nie zmruzył... Biedny i on — myślę se — tak musi pokutować niechcący, jak haw i ja. Święty jest, to sie nie gniewa, ale na inszego... toby wyklął z kościoła — niechze sie hycle w piekle drą po śmierci!"

I jesce różnie se myślałech, ale juz bez gniewu. Jak mi ten Ociec święty przyseł na myśl, ize je taki cierpliwy, tak i mnie złość opuściła, i dołącyłech przy każdym paciorku: „Ofiaruję Ci tyz, Panie Jezusicku i Wam Józefie święty, te wsyćkie utrapienia, jakie od tych hyclów doznaję: na uprosenie łaski przenajświętsej, na odpuscenie wsyćkich grzychów moich, i na większą chwałę Twoją. Amen".

— Do niebroze wsyćko, ładnie — przyświadczyli, skoro Jędrek wytchnął — sie o Rzymie nic nie opowiadacie, a my ciekawi...

— Miałech właśnie zacąć skraja, i przerwaliście mi. Jakze o Rzymie?... Przecie to nie osiedle, cobyś obseł dookoła i powiedział o niem zdanie: takie, a takie... Przecie to miasto — właściwie trzy miasta w jednem okolu: stary Rzym, co sie juz ozwalił, nowy, co jesce stoi, i najnowsy, co sie dopiero stawia; ale brakło im widać pinidzy, i ni mogą go skończyć; widziałech rzędy kamienic niepodokończane — niebo bez okna świeci — i tak stoją, nikto koło nich nie majstruje.

Byli my i w starym Rzymie. Dziwne to tam doprawdy, małoktory gmach coby był cały, a niektore juz całkiem ozsypane. Ale tyz dziwni i ci cudzoziemce cy Jangliki, co po tych zwaliskach chodzą; kazdy słup obwąchają, kazdy kamień spróbują, cy słony, jak natenprzykład owce, kiedy spotykają kruch soli. Oni by tam pewnie, jakby mogli, cały Rzym po kamieniu, po cegle oskrobali — i za sto lat miejsce by ino świadcyło, kany Rzym stał. Takie to Jangliki zmolne.

Byli my i tam z panem, kany chrześcijan męcyli. Strasne gmasysko, przeogromne! Ani do cego przyrównać. Cały Nowy Targ wnetby sie w niem zmieścił. Do sądnego dnia pewnie bedzie trwać na hańbę i na świadectwo przeciw okrutnikom.

Byłech tyz w jednej pogańskiej bóźnicy, co sie podmuchom wieków obalić nie dała — niech mi tego Paniezus na Sądzie nie wspomi — bo mie ciekawość parła zajrzyć, co oni to tam, jakiego cielca ćcili. Ale nic nie było w środku; wyślech stamtąd duzo zawiedziony.

Za to potem, Bogu niech bedzie niewymowno, byłech cosi w stu kościołach abo we więcy, bo trudno było dorachować. A jescech i tak połowy nie doseł.

— To tam sie dopiero ludzie modlą! — wtrąciła którąś z kumoszek zazdrośnie.

— Cały dzień pewnie, i mają cas na to...

— Hale! Tyz za to, ze telo kościołów, to sie z nimi oswoili, i tak sie im to widzi równo, cy kościół cy co insego. Nijakie ćci nie widać. Byłech na paru nabozeństwach, tom sie przypatrzył i przysłuchał wsyćkiemu. Ludzie se chodzą, rozmawiają, nikto na księdza uwagi nie daje. Dopiero jak na chórze zacną śpiewać, to sie w kościele ucisa. A po śpiewie zaś to klaskają w ręce podobnie, jak to w tyjatrze. Ale wyście nie widzieli. To wiecie tak, jak to małe dzieci, kiedy są rade cemu.

— Co wy tyz opowiadacie!

— To wiecie tak na nabozeństw słuchają...

— Ani sie wierzyć nie chce.

— Nie wierzcie, jak nie chcecie, ja was nie bedę przymusał. Ale to święta prawda, co wam opowiadam. Jakzeby ja miał odwagę o Rzymie kłamać?

— Juści ze trudno, bo jakze... o to was tyz nik nie posądził, broń Boze, ino sie tak dziwno zdaje... To i księży musi tam być duzo, skoro telo kościołów?

— Ba! Księzy jest takie mnostwo, ze az ciemno. Nie ino miejscowi są, bo sie z całego świata tam zjezdzają. Ulicą nie przejdzies, zebyś dziesięci najmniej nie napotkał. Biedne niektore ta-kze zal.

— Z cego oni tyz tam zyją?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie osiągają żadnego skutku, z powodu poprzednio podpisanych, a na szkodę klientów ułożonych kontraktów. „Hollandsche Crediet Bank" nie posiada ustawowo wymaganej koncesyi i działający w Austryi jego agenci będą ścigani i sądownie karani.

Wyzyskiwanie ubogich. Od księdza Błonarowicza, proboszcza parafii św. Szczepana na Piasku w Krakowie, otrzymujemy następujące wyjaśnienie odnośnie do notatki o wyzyskiwaniu ubogich, zamieszczonej w onegdajszym numerze naszego pisma:

„Zachłanność moja rzeczywiście tak się przedstawia: Nie rozkazuję, ale proszę o małe datki 4—6 hal., podpisując kwity emerytom; emerytom biednym nie naprzykrzam się wcale, ale zwracam się do emerytów z pokaźniejszą emeryturą. Datki w ten sposób przezemnie uproszone, obracam na emeryturę dla sparaliżowanego dawnego kościelnego Barańskiego — co proszę światu ogłosić, choć ja to każdemu powtarzam".

Do powyższych słów proboszcza z Piasku dodamy parę uwag. Przedewszystkiem stwierdza ks. Błonarowicz fakt „naprzykrzania się" emerytom o datki, twierdzi zaś, że zwraca się tylko do emerytów zamożniejszych. Gdyby to nawet miało być zgodnem z prawdą, to jednak niemniej postępowanie proboszcza pozostaje nietaktownem natręctwem. Ze strony emerytów zwrócono się do nas z prośbą o publiczne napiętnowanie tego „naprzykrzania się" księdza jegomości. Następnie tłumaczy się proboszcz, że „datków" używa na „emeryturę dla sparaliżowanego, dawnego kościelnego". A więc ksiądz proboszcz czyni dzieło miłosierdzia z cudzej kieszeni! więc na emeryturę dla okaleczałego funkcyonaryusza kościelnego mają łożyć najubożsi? Czyż nie było to poprostu obowiązkiem kościoła z funduszu zasobnej parafii św. Szczepana utrzymywać kalekę i starca, który lata pracował dla kościoła? Zamiast tego, wyłudza się żebracze datki od ludzi bądź co bądź ubogich i daje się wspaniałomyślnie jałmużnę inwalidzie kościelnemu. A jeżeli potulnym emerytom uprzykrzy się istotne natręctwo i odmówią „datków", to zapewne proboszcz gdzieindziej szukać będzie „datków", byle tylko nie nadwyrężać coraz zasobniejszej kabzy kościelnej. Że tego rodzaju postępki kleru stawiają go w właściwem świetle, to rzecz jasna.

Jak się odbywają urzędowe inspekcye. Radca sekcyjny w ministerstwie kolejowem Rudolf hr. Chorinsky przybył onegdaj rano do Krakowa celem inspekcyi tutejszej dyrekcyi kolejowej. Między 10 a 12 w południe we wtorek miał udzielać posłuchań funkcyonaryuszom z całego okręgu krakowskiej dyrekcyi. Zawiadomienie o tem wysłała dyrekcya do wszystkich stacyj z poleceniem udzielenia urlopu wszystkim funkcyonaryuszom, którzy chcieli osobiście przedkładać swe sprawy władzy. Niestety tylko zawiadomienie to dyrekcya wysłała za późno. Do Żywca np. depesza nadeszła 10 b. m. późnym wieczorem, kiedy już służba była rozdzielona i niemożliwem było zawiadomienie całego personalu. Dla całej masy pokrzywdzonych kolejarzy tutejszych, posłuchania te były więc czystą komedyą, kpinami z ich doli.

Podobnie jak w Żywcu, było i na wielu innych stacyach, depesze nadeszły tak późno, że gdyby nawet była możność dostania urlopu, to na godzinę 10 rano nie można było dojechać do Krakowa. Typowa jest ta błyskawiczna inspekcya dla austryackich stosunków kolejowych.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Czwartek po raz pierwszy (wznowienie): „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Piątek po raz pierwszy: „Narzeczona milionerka", operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Sobota po raz trzeci: „Konsul generalny", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Niedziela na ogólne żądanie: „Halka". opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego** w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Czwartek: „Podróż do Japonii".

Z OPERETKI.

„**Konsul generalny**", operetka w 3 aktach, muzyka Henryka Reinhardta.

„Konsul generalny" cieszył się w Wiedniu wielkiem powodzeniem, a to li tylko z tego powodu, że główną rolę Walentego Dingla grał u lubieniec wiedeńskiej publiczności, Girordi, dla którego też ta operetka specyalnie na obstalunek została napisaną. Powodzenie więc miał Girordi, bo sama operetka nawet najmniej wybrednego słuchacza nie może zadowolnić. Treść fabuły jest tak bez sensu, że nie warto się dłużej nad nią zastanawiać, ot zwyczajna bomba, naszpikowana tłustymi kawałami; humoru również brak — dowcipy bowiem po większej części są nie szczere, więcej naciągnięte. Muzyka do tego mądrego libretta jest zupełnie odpowiednia — banalna zbieranina z najrozmaitszych operetek.

Jedyny dowcipnie opracowany i trochę zręczniej pod względem faktury napisany numer, jest tercet w drugim akcie. Wykonanie było wcale niezłe. W głównych rolach p. Lelewicz i p. Kliszewska budzili swoją grą, dowcipnem od śpiewaniem kupletów i zgrabnym tańcem prawdziwe salwy śmiechu. P. Miłowska, w małej epizodycznej rólce, wyglądała bardzo pięknie i równie pięknie śpiewała; p. Malawski, choć nie tak dobrze jak zwykle usposobiony głosowo, grał i śpiewał ładnie, to samo da się powiedzieć o p. Kasprowiczowej, p. Paszkowskim i Kratochwilu. Wyreżyserowano „Generalnego konsula" bardzo poprawnie, a chóry i orkiestra pod wytrawnym kierunkiem p. Słomkowskiego, były z widoczną starannością wystudyowane.

J. Marso.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Zamach w Moskwie.

Dzienniki londyńskie donoszą, że morderca hr. Szuwałowa wystrzelił z sześciostrzałowego rewolweru pięć razy. Trzy strzały ugodziły w hr. Szuwałowa, jeden w urzędnika, znajdującego się w pokoju. Zamach popełniono o godz. 2 po południu, a wieść o nim rozeszła się tak szybko, że już pół godziny potem stały przed pałacem tysiące ludzi.

W Moskwie łączą zamach z zapowiedzianem przybyciem do Moskwy generał-gubernatora petersburskiego Trepowa i z projektowaną podróżą cara. Inni przypuszczają, że był to późny akt zemsty na hr. Szuwałowie za jego działalność na stanowisku naczelnika miasta w Odessie.

* * *

Zabity kulami rewolucyonisty gradonaczalnik Moskwy hr. Piotr Szuwałow był jednym z najzacieklejszych reakcyonistów caratu.

Był on synem byłego ambasadora w Berlinie, późniejszego generał-gubernatora Królestwa. Wychował się na carskim dworze w korpusie paziów, gdzie zaprzyjaźnił się z wielkim księciem Sergiuszem, osławionym katem moskiewskim, który padł na bruku Moskwy, rozszarpany na strzępy przez bombę Kalajewa. Po wyjściu z korpusu paziów, służył Szuwałow w kawaleryi gwardyjskiej, poczem został adjutantem Sergiusza. Na tem stanowisku będąc lat kilka, przesiąkł zasadami i zgnilizną moralną Sergiusza. Mianowany następnie ochmistrzem dworu Sergiusza, brał Szuwałow czynny udział w kuciu tych wszystkich reakcyjnych środków, jakich użyto do pognębienia ludności rosyjskiej. Z okrucieństwem dzikiem wystąpił w r. 1903 podczas zaburzeń robotniczych w Odessie, który był ja ki czas gradonaczelnikiem. Już wtedy otrzymywał listy z pogróżkami, gdy kazał knutować i więzić setki robotników.

Po wykonaniu przez Kalajewa wyroku śmierci na Sergiuszu, został Szuwałow gradonaczelnikiem Moskwy. Tutaj srożył się dalej: obostrzył cenzurę, a świeżo zakazał odbycia kongresu ziemstw.

Sprawca zamachu miał już być uwięziony, ale i wówczas nie stwierdzono tożsamości jego osoby. Obecnie znaleziono przy nim paszport, wystawiony na nazwisko niejakiego Kurska. Jak przypuszczają, paszport jest fałszywy.

Echa krwawych rozruchów w Łodzi.

Katowice, 13 lipca. Do „Katowitzer Ztg" donoszą z Łodzi: Wielka część konsystujących tu kozaków oddaną została pod sąd wojskowy za mordy i rabunki. Codziennie widać na ulicach prowadzonych w kajdanach kozaków. W koszarach znaleziono niezliczoną ilość zegarków, biżuteryi i t. d., oraz pieniądze, które kozacy podczas rozruchów zrabowali.

Charakterystyczny wypadek wydarzył się onegdaj w hotelu Mantenfeld. Przy stole siedzili oficerowie kozaccy, Polanow i Zezukin, na pół pijani, kiedy do sali wszedł generał dywizyi Sipiłow. Oficerowie nie ukłonili się; kiedy generał zapytał ich, czemu się nie skłonili, jeden z nich zawołał: „Co tam! kiedy pancerniki się buntują, to i my to samo potrafimy" i obaj zaczęli wygrażać generałowi pięściami. Generał na to wyszedł i przywołał patrol dragonów, który oficerów aresztował i odstawił do więzienia.

Krwawa demonstracya w Mińsku.

Mińsk, 12 lipca. Wczoraj wieczorem kilkutysięczny tłum urządził demonstracyę. Kozacy dali do tłumu ognia, na co odpowiedziano strzałami rewolwerowymi. Liczba rannych dotąd nie stwierdzona.

Mińsk, 13 lipca. Ubiegłej nocy rzucono bombę w pobliżu mieszkania gubernatora, przyczem odnieśli rany 1 policyant i 1 kozak.

Petersburg, 13 lipca. Strejk w Mińsku jest powszechny. Całe życie handlowe zatamowane. Magazyny zamknięte. Tramwaj nie kursuje. Robotnicy z czerwonymi sztandarami przeciągają przez miasto.

Powstanie na Kaukazie.

Tyflis, 12 lipca. Przy przedsięwziętych domowych rewizyach znaleziono 112 bomb. Na stacyi Michajłowo uwięziono człowieka, który miał przy sobie bomby; uwięziono też pewnego duchownego, przy którym znaleziono rewolwer, 108 patronów i sztylet.

Berlin, 13 lipca. Z Tyflisu donoszą, że panuje tam zupełna anarchia. **Miasto w rękach rewolucyonistów.** Władza jest bezsilną. Onegdaj na ulicy zastrzelił nieznany sprawca oficera policyi. Na innej ulicy młody człowiek rzucił bombę w grupę policyantów. 15 osób zginęło, w tej liczbie także kilka przechodzących kobiet i dzieci. U jednego robotnika znaleziono 52 bomby, u robotników arsenału 57. Aresztowano także młodą dziewczynę, przy której znaleziono bombę.

Bunty w wojsku.

Rewl, 13 lipca. Około 700 tutejszych marynarzy nie chciało wczoraj jeść obiadu i wysłało deputacyę do swego komendanta ze skargą, że nie dobrze dostają jedzenie. Komendant skosztował potrawy i znalazł skargę uzasadnioną. Z tego powodu usunięto komendanta kompanii z kierownictwa zarządu kuchni marynarskiej i skazano na 8 dni aresztu. Marynarze żalili się, że oficer ten sprzeniewierza część kwoty, przeznaczonej na menaż.

Rewl, 13 lipca. Na okrętach „Minin" i „Kremel", z powodu obawy wybuchu na nich buntu, marynarzom zabroniono używania karabinów.

Japończycy na Sachalinie.

Rokowania pokojowe.

Petersburg, 13 lipca. Generał Liniewicz telegrafuje z dnia 10 b. m.: Według nadeszłej wiadomości, porzucono stacyę wojskową Korsakowsk. Nieprzyjacielska flota otworzyła ogień na stacyę. Działa wybrzeżne zostały zdemontowane i wszystkie magazyny spalone. Japońskie torpedowce zniszczyły następnie fortyfikacye w Sołowiewce. Rosyanie cofnęli się na północ.

Petersburg, 13 lipca. (Pet. ag. tel.). Upatrzony na pełnomocnika do rokowań pokojowych ambasador w Rzymie, hr. Murawiew, zachorował i nie będzie prawdopodobnie mógł wyjechać do Waszyngtonu. Pełnomocnikiem Rosyi mianowany będzie prawdopodobnie Witte i decyzya stanowcza zapadnie za parę dni.

Plany japońskie.

Londyn, 13 lipca. „Times" donosi, że japońscy pośrednicy pokojowi otrzymali zlecenie zerwać rokowania na wypadek, gdyby Rosya zasadniczo sprzeciwiała się żądaniom japońskim. Japońskie operacye przeciw Władywostokowi będą bez przerwy kontynuowane; toż samo będzie dalej prowadzoną okupacya Sachalinu.

Dżuma w Charbinie?

Charbin, 13 lipca. Pogłoski, rozszerzone za granicą o dżumie w Charbinie, są zupełnie nieprawdziwe. Choroba nie pojawiła się ani w Charbinie, ani na froncie armii.

Nowa pożyczka japońska.

Wiedeń, 13 lipca. W kasie anglo-austr. banku w Wiedniu i tegoż filiach subskrybowano 3,141.840 funtów szterlingów na przyjętą przez konsorcyum banków angielsko japońską pożyczkę na sumę 10 milionów funtów szterlingów. O godz. 11 zamknięto subskrypcyę.

Nota chińska.

Pekin, 13 lipca. (Biuro Reutera). Rząd chiński zawiadomił niedawno poselstwa japońskie, rosyjskie i inne w Pekinie, że nie zaakceptuje umów konferencyi pokojowej, któreby kwestyonowały jakieś chińskie interesy, gdyby rząd chiński w rokowaniach odnośnych nie brał udziału. Rząd japoński odpowiedział na to grzecznie, ale wyraźnie, że nota chińska nie może w żaden sposób wpłynąć na akcyę japońską. Rząd rosyjski nie dał jeszcze odpowiedzi.

Afera szpiegowska w Tokio.

Tokio, 12 lipca. W wyroku, zasądzającym za szpiegostwo francuskiego kapitana Bougoina, powiedziano, że B. doniósł dziennikowi „Petit Parisien" i jednemu kapitanowi w Paryżu o wymarszu armii japońskiej na północ po zajęciu Portu Artura i o ruchach wojsk japońskich przed bitwą pod Mukdenem za pośrednictwem ambasady francuskiej.

Zmiana w ministerstwie marynarki.

Petersburg, 12 lipca. Jak dzienniki donoszą, wiceadmirał Birylew został w miejsce powołanego do rady państwa generał-adjutanta Avellana, zamianowany zawiadowcą ministerstwa marynarki.

TELEGRAMY.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 13 lipca. (Tel. „Naprzodu"). Dzień wczorajszy minął spokojnie. Rano odbyło się zgromadzenie na placu powystawowym, poczem odbył się pochód.

Proces polityczny.

Bytom, 12 lipca. (Telegram „Naprzodu"). Dziś odbyła się tu rozprawa sądowa przeciw towarzyszce dr Golde z Katowic, redaktorce „Gazety Robotniczej", o obrazę stanu nauczycielskiego w okręgu opolskim. Tow. Golde została uwolnioną.

Delcassé o polityce zagranicznej.

Paryż, 13 lipca. „Gaulois" zamieszcza interwiew, jaki jego współpracownik miał mieć z b. ministrem spraw zagranicznych Delcassém, który oświadczył się za takiem zbliżeniem angielsko-francuskiem, któreby miało wartość dla Francyi, gdyż uniemożliwiłoby Niemcom wypowiedzieć Francyi wojnę. Cóż — powiedział Delcassé dalej — znaczyłaby flota niemiecka w razie wojny, gdyby Anglia z nami trzymała? Coby się stało z niemieckimi portami, handlem i marynarką handlową? Przyszłoby do najzupełniejszego ich zniszczenia. Takie ma znaczenie dobrze przygotowana i obliczona wizyta floty angielskiej w Brest. Rewizyta eskadry francuskiej w Plymouth uzupełni tę manifestacyę. Porozumienie angielsko-francuskie i połączenie ich flot stwarzają tak straszliwą broń wojenną, że ani Niemcy, ani żadne inne mocarstwo nie odważyłoby się zaryzykować swej zagłady na morzu. Porozumienie angielsko-francuskie stanowiłoby stworzenie lepszych stosunków między Rosyą i Anglią. To byłaby niespodzianka, którą dobre stosunki między Francyą i Anglią mogły światu przygotować.

Następnie przedstawił Delcassé ostatnią radę gabinetową, na której był obecnym. Na niej przedstawił plany w sprawie porozumienia z Anglią. Na to ministrowie przerażeni odpowiedzieli: Ależ Niemcy nas zaatakują. Delcassé odpowiedział: A więc niech ostatecznie nas zaatakują. Jesteśmy w możności odpowiedzieć. Wreszcie oświadczył Delcassé, że zgoda ze strony Francyi na wzięcie udziału w konferencyi jest ogromnym błędem.

Ubezpieczenie robotników we Francyi.

Paryż, 13 lipca. Izba deputowanych załatwiła na przedpołudniowem posiedzeniu 18 pierwszych artykułów ustawy w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia robotników na starość i niezdolność do pracy, które to przedłożenie senat zwrócił z pewnemi zmianami.

Traktat handlowy rosyjsko-francuski.

Paryż, 13 lipca. Pośrednicy w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego rosyjsko-francuskiego odjechali wczoraj do Petersburga.

Sprawa marokańska.

Berlin, 13 lipca. „Nordd. Allg. Ztg" donosi, że wczoraj na posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych rady związkowej ks. Bülow złożył dłuższe poufne oświadczenie w sprawie niemiecko-francuskiej wymiany not w kwestyi marokańskiej. Minister stanu bawarski i minister saski wyrazili następnie imieniem komisyi i zastąpionych przez nich rządów zaufanie i podziękowanie w sprawie polityki zagranicznej kanclerza.

Paryż, 13 lipca. Rouvier odbył wczoraj przed południem z ks. Radolinem ponowną konferencyę.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm, 13 lipca. Specyalna komisya obu Izb w sprawie norweskiej ukończyła swe obrady i wkrótce powźmie uchwałę ostateczną. Zanim ta jednak zapadnie, będą się odbywały prywatne rokowania między poszczególnemi stronnictwami i jak sądzą, decyzya ostateczna zapadnie w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Straszna katastrofa.

Londyn, 12 lipca. Podczas katastrofy w kopalni węgla w Glamonganschier **zginęło 126 robotników**. Dotąd wydobyto 69 trupów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⋉ **Członków Stow. „Postęp"** w Krakowie, którzy nie zwracają wypożyczonych z biblioteki książek, wzywam do zwrotu w przeciągu 14 dni.

Ludwik Früs, bibliotekarz.

⋉ **Stacya płatnicza związku piekarzy** w Krakowie przeniesioną została do lokalu przy ul. Katarzyny 5, parter.

⋉ **Zarząd Chóru robotniczego** w Krakowie wzywa wszystkich członków Chóru do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i piątek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie przypomina się, iż ci członkowie, którzy regularnie na próby nie uczęszczają, nie mają prawa udziału w wycieczkach Chóru.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

BROWAR PAROWY FRANCISZKA PASZKA w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei na miejscu)

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

PIWO GRYBOWSKIE

które w oryginalnych skrzynkach do każdej stacyi kolejowej za zaliczką wysyła, a mianowicie: Piwo eksportowe po 25 flaszek 7/10 litrowych lub 30 flaszek 1/2 litrowych; Piwo Bawarskie po 30 flaszek 1/2 litrowych; Piwo Bok po 30 flaszek 1/4 litrowych.

PIWO GRYBOWSKIE

wyrabiane bywa wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mające smak karmelu i zalecane, bywa osobom bezkrwistym, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów. 305

Zasada: Każdy kawałek mydła zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ jest czysty i wolny od wszelkich szkodliwych części składowych.

Poręczenie: 25.000 Koron płaci firma „Georg Schicht Aussig“ każdemu, kto udowodni, że jej mydło z nazwisk. „Schicht“ zawiera jakiekolwiek szkodl. domieszki.

MYDŁO SCHICHTA

(z jeleniem lub kluczem)

jest najlepsze i w użyciu najtańsze!

Niezwykła, intenzywna siła czyszczenia i **wielka wydatność mydła Schichta**, łagodność i bezwzględna czystość tegoż polegają na osobliwym sposobie wyrabiania i na sumiennym wyborze potrzebnych do tego surowców, które bywają wyrabiane przeważnie we własnych zakładach przy szczególnem uwzględnieniu swego przeznaczenia. 392

Miliony razy wypróbowane z dobrym rezultatem.

Koleje wąskotorowe

Węgierska fabryka wagonów i maszyn

Towarzystwa akc. w Raab.

sprzedaje i wypożycza

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:

Eifermann & Comp., Lwów — Drohobycz.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

81

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS“ „NORIS“ z watą „NORIS“ Salvesol „NORIS“ Salvesol-Club	do tytoni lekkich	„NORIS“ Maïs Numa „NORIS“ „ Albert	do tytoni lekkich
		„NORIS“ „ de Paris Tutki „Hadgis-Nissim“	do tytoni średnio-mocnych

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris-Salvesol“**. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione nikotyny.

MORELE (Aprykozy) codziennie świeżo rwane w koszykach 5 kilogr. franko za zaliczką K 4·—, wiśnie hiszpańskie K 4·75 wysyła **Malman, Zaleszczyki.**

Ogłoszenie.

W myśl uchwały Zarządu Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie z dnia 5-go Lipca 1905 r. rozpisuje się niniejszem

Ofertę na dostawę 600 zwykłych cetnarów węgli

t. zw. „Bozy“ ze zniesieniem do piwnic. Oferty na piśmie wnosić należy do 17-go Lipca b. r. w dyrekcyi Kasy dla chorych przy ul. Podwale L. 12.

Kraków, dnia 10 Lipca 1905.

ZARZĄD MIEJSKIEJ KASY CHORYCH W KRAKOWIE.

Praktykanta

poszukuje

Jan Poje, mechanik, **w Krakowie ul. starowiślna l. 1 (naprzeciw gł. poczty).**

FABRYKA Zdrowotnych tutek „Progress“

poszukuje zaraz młodego, zdolnego **ukończonego mechanika** do obsługiwania maszyny. 406

Jedynym istniejącym prawdziwie angielskim środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., krem ogórkowy 2 kor., puder kor. 2·— i 1·20.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa

Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, 53 Przemyśl, plac na Bramie 4 w Krakowie u firmy H. Reim i Ska oraz we wszyskich aptekach i drogueryach.

Pensyonat „Ukraina“

ulica Karmelicka l. 40, II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. — Ceny umiarkowane. 344

ODEZWA!

Firma F. A. Grigar

(Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męskiej, Rynek główny L. 44) zniewolona — wskutek nielojalnego postępowania konkurencyi — (czytaj „Głos Narodu“ z 11-go czerwca b. r.) do opuszczenia zajmowanego przez lat 34 lokalu

przeniosła swój Magazyn Nowości i Konfekcyi męskiej do lokalu **pod l. 47 w Rynku głównym, Linia A-B** (Hotel Drezdeński, róg Rynku i ulicy Floryańskiej), o czem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i poleca się nadal łaskawym względom

F. A. GRIGAR

Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męskiej w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński.

Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

ANTONI JAROSZ

PRACOWNIA I SKŁAD KAPELUSZY

Kraków, ul. Sławkowska l. 11 (obok Grand Hotelu) w podwórcu

poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, **ceny niskie.** 397

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU! Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny

sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodziny renie**, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać [redacted] **po złr. 2·50.** [redacted]

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 405

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

Z BRODOW!

„Familijna“ bardzo dobra	zł.	1.40
„Melange de Moskau“ w oryg. opak.	„	2.50
„Imperial“ Cesarska w oryg. opak.	„	3.50
„Okruchy“ z najlep. herb. kwiat.	„	1.20
Grzybki litewskie tegoroczne	kilo „	3.—

funt

Herbata z Brodów

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

WĘGIERSKA

Różana Papryka Szegedyńska, najlepsza, słodka, ręczę za prawdziwość, uznanej znakomitej jakości, własnego wyrobu kg. za 5 K. Wysyłka za zaliczką, począwszy od 1 klg. opłatnie. Dalsze specyalności: **Słonina, węgierskie salami i t. p** btanio..

Dom wysyłkowy różnorodnych produktów krajowych

Haupt A. Rudolf Bpest, VII, Ovodag 22/k. u. VI.

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE

SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU

Przyjmuję się wszelkie naprawy

CENY NISKIE. 147

LATARNIA

MISYE SOCYALISTYCZNE DLA LUDU ROBOCZEGO.

1. **Franciszek Czerski.** Precz z militaryzmem! (18 ilustr.) 6 hal.
2. **Zygmunt Orski.** Ukryty wróg. (Gruźlica jako klęska społeczna). Odczyt. 1 ilustracya i 8 tabel . . . . 5 hal.
3. a) **Edward Pomorski.** Walka o słońce. (3 ilustracye), b) **Jan Brzoza.** Socyalizm gminny . . . . . 6 hal.
4. a) * * * Marya Konopnicka, poetka proletaryatu. Wydanie jubileuszowe, ozdobione portretem poetki. b) Z poezyj Maryi Konopnickiej: 1) Czy marzą? 2) Dola Stacha. 3) Wstań o dziecię! . . . . 6 hal.
5. **Jan Młot** (S. Dikstajn). Kto z czego żyje? . . . 6 hal.
6. **Edmund Libański.** Z robotników słynni wynalazcy 6 hal.
7. **Bolesław Limanowski.** Demokracya w Polsce. (Półtora arkusza druku) . . . . 6 hal.
8. * * * Ośmiogodzinny dzień roboczy . . . . 6 hal.
9. **Karol Marx i Fryderyk Engels.** Manifest komunistyczny. (2 portrety) . . . . 6 hal.
10. * * * Więzienia polityczne w zaborze rosyjskim i w Rosyi. (1 ilustracya) . . . . 6 hal.
11. a) **Dr. Felicya Nossig.** Emancypacya kobiet, b) **Ada Negri.** Poezye. Przekład Maryi Konopnickiej . . 6 hal.
12. * * * Słowniczek wyrazów obcych. Część I. . . . . 6 hal.
13. * * * Słowniczek wyrazów obcych. Część II. . . . . 6 hal.
14. * * * O stowarzyszeniach zawodowych i korzyściach, jakie przynoszą klasie robotniczej . . . . 6 hal.
15. **Dr. Maurycy Kapellner.** O chorobach weneryczn. 6 hal.
16. **Dr. Władysław Gumplowicz.** Międzynarodowe braterstwo proletaryatu . . . . 6 hal.
17. **Kazimierz Romin.** Historya ziemi i istot żyjących (roślin, zwierząt i człowieka). (2 ilustracye) . . . 6 hal.
18. **Dr. Władysław Gumplowicz.** Ferdynand Lassalle (w 40 rocznicę śmierci). Karta z historyi socyalizmu w Niemczech . . . . 6 hal.
19. **T. Wileński.** Kwestya zydowska . . . . 6 hal.
20. **F. Mirandolla.** Sztuka a lud. (5 ilustracyj). . . . 6 hal.
21. **Poseł Ign. Daszyński.** Rewolucya w caracie a rząd austryacki 6 hal. — (Cała serya wraz z przesyłką) 1 K 20 hal.
22. **T. Wileński.** Die jüdische Fragie... (w żargonie czcionkami hebrajskiemi) . . . . 6 hal.
23. **Poseł Ignacy Daszyński.** Pogadanka o socyaliźmie 6 hal.
24. **Franciszek Czerski.** Czerwony katechizm . . . 6 hal.
25. **Franciszek Schuhmeier**, poseł do Rady państwa: Bodaj to być żołnierzem! Interpelacya o strasznych stosunkach w wojskowych szpitalach garnizonowych 6 hal.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).